Nr. 68. Kraków, sobota dnia 29. września 1900. Rok III.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

KRZYŻACKIE ŁOTRY.

Prusacy poprzysięgli zagładę ludności polskiej, zamieszkującej od wieków ziemie polskie, znajdujące się obecnie pod panowaniem pruskiem. Tępienie Polaków, wyrzucanie z ziemi, rugowanie, prześladowanie wiary rozpoczął ś. p. Bismark, żelazny kanclerz niemiecki, największy nasz wróg i prześladowca. Bismark marnie zginął, odosobniony i opuszczony, a naród polski pozostał, jędrny, silny i zawsze gotowy do walki o swe prawa nigdy nieprzedawnione, o prawo do bytu i życia, które nam dał Bóg przed wiekami i które tylko On może nam odebrać. Bismarka zjadły robaki — tak jak zjadły carową Katarzynę i cara Mikołaja i Aleksandra II. i III. — a my żyjemy i silniejsi dzisiaj jesteśmy, aniżeli przed stu laty. Żalazo hartuje się w ogniu, a naród hartuje się w prześladowaniach i w walkach. Z naszych katów nic nie pozostanie oprócz zgnilizny i robactwa. Nad nimi

wisi wieczna klątwa, nad ludem polskim błogosławieństwo i opieka Boża. Gdy przed 100 laty miliony ludu nie wiedziały nic o Polsce, dzisiaj już tysiące włościan i robotników mówi z radością: „I myśmy Polacy i myśmy dzieci tej kochanej ziemi polskiej. My naprawiamy to, co złego zrobili przodkowie, szlachta i magnaci; my pomścimy krzywdy nasze na wrogu.“ Czuje to i widzi rząd pruski — więc wszystkie swe moce wysila, aby nas zniszczyć, wygubić, aby ślad nie pozostał po nas. Więc 200 milionów marek dał na wykupno ziemi polskiej, więc zakazał uczyć w szkołach po polsku, więc zakazał polskim żołnierzom spowiadać się po polsku, więc obecnie zniósł naukę religii po polsku dla dzieci w szkołach. Prześladuje wiarę i narodowość, idąc na wyścigi z żandarmami carskimi. Ale im większe prześladowanie, tem większy opór i siła i wytrwałość pośród braci naszej w zaborze pruskim.

A jaką do nas prusacy pałają nienawiścią, niech za przykład posłuży następujący fakt:

Dwunastoletnia dziewczynka, Stefania Łukowska, córka stolarza i właściciela domu, Walentego Łukowskiego, mieszkająca w Poznaniu przy ulicy cesarza Wilhelma 4, bawiła się we wtorek o godz. 5. po południu z kilkorgiem dzieci, niedaleko rodzicielskiego domu i to na rogu ulicy cesarza Wilhelma i Polnej na ściernisku. Dzieci znalazły na polu, graniczącem z ulicą, kilka pudełek z cygar i drobne kawałeczki koksu, i dziewczynki wzięły pudełka we fartuszki.

W tej chwili nadszedł policyant z 7-go rewiru, pochwycił Stefanię Łukowską za włosy, ciągnął ją i zawołał:

— Co ukradłaś?

Kiedy dziewczynka zaczęła płakać i odpowiedziała:

— Nic nie ukradłam, — wyjął policyant z kieszeni kajdanki i chciał ją spętać.

Na krzyk dziecka przybiegł stojący przed domem stolarz Łukowski i rzekł do policyanta:

— Proszę pana wachmistrza, cóż zrobiło moje dziecko, że pan je tak traktujesz?

Policyant puścił tedy dziecko i uderzył stolarza pięścią pod brodę. Gdy stolarz na to odpowiedział:

— Cóż pan robisz, wypraszam sobie takie traktowanie! — policyant dobył pałasza i chciał nim ugodzić w serce Łukowskiego, który to widząc, uderzył lewą ręką w pałasz, aby go podnieść do góry, przyczem został zraniony w rękę. Policyant uderzył drugi raz i przebił mu pałaszem muskuły górnej części ramienia.

Z powodu utraty krwi upadł Łukowski.

Widząc to robotnicy, pracujący na budowlach przy ulicach Polnej i cesarza Wilhelma, przybiegli z rydlami, ponieważ sądzili, że policyant chce zabić Łukowskiego.

Policyant odezwał się do nich:

— **Wy przeklęte psy polskie**, wy musicie zdychać jak Bokserzy w Chinach. **Wytępić was trzeba!**

Policyanta wtedy porządnie zbito.

Potem robotnicy go związali, wsadzili na wóz i chcieli go zawieźć do biura policyjnego. Ale rozłoszczony policyant skoczył z wozu, wbiegł do pewnego

domu i uderzył znowu pałaszem na jednego robotnika. Znowu go pojmano. Przywołany tymczasem komisarz policyjny, który przybył z kilkoma policyantami, kazał rozbroić owego policyanta, zdjąć mu epolety i aresztował go.

Taki policyant pruski, chociaż go aresztowano, (ale to tylko dla oka, aby nie drażnić ludności), to on tam pewnie od cesarza Wilhelma otrzyma order lub pochwałę za to, że nas nazywa „polskimi psami.“ Policyanci pruscy i urzędnicy i wojsko robią to, co im każe robić ich monarcha. Gdy wojsko niemieckie wyjeżdżało do Chin, to cesarz Wilhelm powiedział im na drogę, aby m o r d o w a l i wszystkich bez pardonu. Nie można się tedy dziwić, gdy n. p. żołnierze takie piszą listy do domów:

„Wszystkich Chińczyków, których tylko dostaliśmy w nasze ręce, **wystrzelaliśmy lub wykłuli. Rosyanie brali na piki małe dzieci i kobiety.** Jak daleko można było okiem sięgnąć, wszędzie było pełno trupów chińskich. Kochani moi rodzice, przysięgliśmy zemstę Chińczykom. Zaraz też wszystko w pobliżu wysadziliśmy w powietrze. Bóg pomoże nam, Niemcom, do dalszych zwycięstw.“

I te pruskie łotry sądzą, że im Bóg pomaga w takich okrucieństwach. Przyjdzie kiedyś czas zemsty i odwetu. Większe mocarstwa i potęgi aniżeli niemiecka — padały w gruz. Przyjdzie czas sądu i dla dzisiejszych barbarzyńców. Rozpadnie się potęga pruska, a narodowi polskiemu zaświta słońce sprawiedliwości.

Pracujmy dla lepszej przyszłości.

Każda narodowość jest dziełem bożem i skoro strzeżenie i zachowanie narodowości naszej jest nam w szczególny sposób przez Opatrzność zleconem, obowiązkiem jest naszym jak najskuteczniej skarbu tego bronić, zwłaszcza w obecnych okolicznościach. Obecny stan Europy tak pod każdym względem jest groźnym, tak podminowany, iż l a d a c h w i l a n a - stąpić m o ż e r a d y k a l n y p r z e w r ó t, który zburzy i wywróci istniejący obecnie porządek. Po tym kataklizmie zorganizować się zdołają na nowo te jedynie żywioły, co znajdą w sobie nietylko dość żywotnej siły, by zwycięzko przetrwać próbę, ale też i jasno pojęty plan, mającej z nim powstać budowy.

Naszą jest przeto rzeczą plan ten zawczasu przygotować, by nas wypadki nieprzygotowanemi nie zaskoczyły.

Że zaś nie wiemy ani dnia, ani godziny gotującego się przewrotu, trzeba wielki zabrać się z równą energia, jak wytrwaniem, do pracy nad zdobyciem niezbędnych do samoistnego życia warunków, do wyrobienia w sobie gruntownych cnót obywatelskich i to nie na innym, jak na chrześcijańskim gruncie, gdyż tą jedynie drogą uzdolnimy się stanąć po katastrofie, jako s a m o i s t n y n a r ó d. Nie sądźmy bynajmniej, by ta praca wewnętrzna nad własnem udoskonaleniem dla nas tylko jednych pomocną była miała; skorzystają z niej i inne narody, względem których nie przestały na nas ciężyć i obecnie święte braterskiej pomocy obowiązki.

Jeżeli obojętni lub niezaradni damy się wyprzedzi wypadkom, to nawa nasza narodowa, znalazłszy się znowu wśród bu rzy bez rudla i sternika, raz jeszcze prądem wypadków porwana, na mie liznę wyrzuconą zostanie. Wielki jest czas jasny i praktyczny naro dowy program sformułować, jakiż zaś znaleźć zdołamy bezpie czniejszy i mędrszy nad sumienne kroczenie w kierunku przez Opatrznoś nam wskazanym? Starajmy się tylko wyrozumieć, czego od nas Bóg żąd i usiłujmy wiernie to spełnić, a możemy być pewni, iż cel zamierzony bę dzie osiągnięty, gdyż ręka wszechmogąca wesprze nas i obroni.

Każdy głębiej myślący człowiek, nawet z wrogiego nam obozu, mus przyznać, że przetrwane klęski spotęgowały raczej niż osłabiły narodoweg ducha w Polakach. Cierpienie oczyszcza nas i zbliża do Boga.

Przyszłość nasza narodowa w wysokim stopniu zależy od tego, cz duchowieństwo nasze stanie na wysokości swego posłan nictwa. Czy będzie miało tyle Bożego ducha, by pokona bałwochwalstwo dobrobytu i potęgi. Na żadnem może stanowi sku nie można dziś skuteczniej pracować dla dobra na rodu, jak na stanowisku kapłana, który ma wstęp do wszystkich warst społeczeństwa.

W patryotycznych aspiracyach naszych nie traćmy też z pamięci i teg niezmiernie ważnego względu, że zjednoczenie w jedną organiczną całoś wszystkich części rozszarpanego kraju należy do zasadniczych wymaga naszego narodowego programu. *Arcybiskup Feliński.*

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis").

(Ciąg dalszy).

Koło północy zbliżył się wreszcie do murów, wraz ze swym potężny dworem, złożonym z całych zastępów dworzan, senatorów, rycerzy, wyzwo leńców, niewolników, kobiet i dzieci. Szesnaście tysięcy pretoryanów, usta wionych w szyku bojowym po drodze, czuwało nad spokojem i bezpie czeństwem jego wjazdu, utrzymując zarazem w odpowiedniej odległoś wzburzony lud. — Lud przeklinał wprawdzie, krzyczał i gwizdał na wido orszaku, ale nie śmiał na niego uderzyć. — W wielu miejscach ozwały s jednak i oklaski, dawane przez hałastrę, która, nie posiadając nic, nic te nie straciła w pożarze, a spodziewała się hojniejszego, niż zwykle, rozda wnictwa zboża, oliwy, odzieży i pieniędzy. Wreszcie zarówno okrzyki i gw zdania, jak i oklaski, zgłuszył odgłos trąb i rogów, w które kazał Tigellin.

Nero, po przebyciu bramy Ostyjskiej, zatrzymał się na chwilę i rzekł „Bezdomny władca, bezdomnego ludu, gdzież złożę na noc nieszczęsn swą głowę!" — poczem wstąpił po przygotowanych dla siebie schodach n wodociąg Appijski, a za nim augustyanie i chór śpiewaków, niosących cy try, lutnie i inne narzędzia muzyczne.

I wszyscy zatrzymali dech w piersiach, czekając, czy nie wypowie jakich wielkich słów, które dla własnego bezpieczeństwa należało zapamiętać. Lecz on stał uroczysty, niemy, przybrany w purpurowy płaszcz i wieniec ze złotych laurów, wpatrując się w rozszalałą potęgę płomieni. — Gdy Terpnos podał mu złotą lutnię, wzniósł oczy ku oblanemu łuną niebu, jakby czekając natchnienia.

Lud wskazywał go zdala rękoma, oblanego krwawym blaskiem. W oddali syczały węże płomieni i płonęły odwieczne, najświętsze zabytki: płonęła świątynia Herkulesa, którą wzniósł Ewander, i świątynia Jowisza Statora, i świątynia Luny, zbudowana jeszcze przez Serwiusa Tuliusa, i dom Numy Pompiliusa, i przybytek Westy z penatami ludu rzymskiego; w grzywach płomieni ukazywał się czasem Kapitol, płonęła przeszłość i dusza Rzymu, on zaś, cezar, stał z lutnią w ręku, z twarzą tragicznego aktora i z myślą nie o ginącej ojczyźnie, ale o postawie i patetycznych słowach, któremiby najlepiej wielkość klęski mógł oddać, obudzić największy podziw i najgorętsze zyskać oklaski.

Nienawidził tego miasta, nienawidził jego mieszkańców, kochał tylko swe pieśni i wiersze, więc radował się w sercu, że wreszcie ujrzał tragedyę, podobną do tej, którą opisywał. Wieszczoróbczuł się szczęśliwy, deklamator czuł się natchniony, poszukiwacz wzruszeń poił się straszliwem widowiskiem i z rozkoszą myślał, że nawet zagłada Troi niczem była w porównaniu z zagładą tego olbrzymiego grodu. Czegóż mógł jeszcze żądać? Oto Rzym, Rzym światowładny, płonie, a on stoi na łukach wodociągu, ze złotą lutnią w ręku, widny, purpurowy, podziwiany, wspaniały i poetyczny. Gdzieś tam, poniżej, w mroku, szemrze i burzy się lud! Ale niech szemrze. Wieki upłyną, tysiące lat przejdą, a ludzie będą pamiętali i sławili jego poetę.

Tu podniósł ręce i, uderzywszy w struny, ozwał się słowy Pryama:

— O gniazdo ojców moich, o kolebko droga!..

Głos jego na otwartem powietrzu, przy huku pożaru i przy dalekim gwarze tysiącznych tłumów, wydawał się dziwnie nikły, drżący i słaby, a dźwięk wtóru brzmiał, jak brzęczenie muchy. Lecz senatorowie, urzędnicy i augustyanie, zebrani na wodociągu, pochylili głowy, słuchając w milczącym zachwycie. On zaś śpiewał długo i nastrajał się coraz żałośniej. W chwilach, gdy przestawał dla nabrania tchu, chór śpiewaków powtarzał ostatnie wiersze.

Po krótkiej chwili milczenia zawrzała burza oklasków. Lecz z oddali odpowiedziało mu w y c i e tłumów. Teraz nikt już tam nie wątpił, że to cezar rozkazał spalić miasto, by sobie wyprawić widowisko i śpiewać przy niem pieśni. Nero, usłyszawszy ów krzyk setek tysięcy głosów, zwrócił się do augustyanów ze smutnym, pełnym rezygnacyi uśmiechem człowieka, którego krzywdzą i rzekł:

— Oto, jak Kwiryci umieją cenić mnie i poezyę.

— Łotry! — odpowiedział Vatinius — każ, panie, uderzyć na nich pretoryanom.

Nero zwrócił się do Tigellina:

— Czy mogę liczyć na wierność żołnierzy?

— Tak, boski! — odpowiedział prefekt.

Lecz Petronius wzruszył ramionami.

— Na ich wierność, lecz nie na ich liczbę — rzekł. — Zostań tymczasem tu, gdzie jesteś, bo tu najbezpieczniej, a ten lud trzeba uspokoić.

Tegoż zdania był i Seneka i konsul Licynius. Tymczasem w dole wzburzenie rosło. Lud zbroił się w kamienie, w drągi od namiotów, w deski z wozów i taczek i w rozmaite żelaziwo. Po niejakim czasie kilku z przywódców kohort przyszło z oznajmieniem, że pretoryanie, napierani przez tłumy, zachowują z największem wysileniem linię bojową i nie mając rozkazu uderzenia, nie wiedzą, co czynić.

— Bogowie! — rzekł Nero — co za noc! Z jednej strony pożar, z drugiej rozhukane morze ludu.

I począł szukać dalej wrażeń, któreby najwspanialej mogły określić niebezpieczeństwo chwili, lecz, widząc naokół twarze blade i niespokojne spojrzenia, zląkł się także.

— Dajcie mi ciemny płaszcz z kapturem! — zawołał, — czyby naprawdę miało przyjść do bitwy?

— Panie, — odpowiedział niepewnym głosem Tigellinus — ja zrobiłem wszystko, co mogłem, ale niebezpieczeństwo jest groźne... Przemów, panie, do ludu i poczyń mu obietnice.

— Cezar miałby przemawiać do tłuszczy? Niech to uczyni inny w mojem imieniu. Kto się tego podejmie?

— Ja! — odrzekł spokojnie Petronius.

— Idź, przyjacielu! tyś mi najwierniejszy w każdej potrzebie... Idź... i nie szczędź obietnic.

Petronius zwrócił się do orszaku z twarzą niedbałą i szyderczą.

— Senatorowie tu obecni — rzekł — a prócz nich Piso, Nerwa i Senecio pojadą za mną.

Poczem zszedł zwolna z wodociągu, owi zaś, których wezwał, szli za nim, nie bez wahania, ale z pewną otuchą, którą napełniał ich jego spokój. Petronius, stanąwszy u stóp arkad, kazał sobie podać białego konia i, siadłszy na niego, pojechał na czele towarzyszy przez głębokie szeregi pretoryańskie ku czarnej, wyjącej tłuszczy, bezbronny, mając w ręku cienką laskę z kości słoniowej, którą się zwykle podpierał.

I, przyjechawszy tuż, wparł konia w tłumy. Naokół, przy świetle pożogi, widać było wzniesione ręce, zbrojne we wszelakiego rodzaju broń, rozpalone oczy, spotniałe twarze i ryczące, zapienione wargi. Rozszalała fala wnet otoczyła jego i orszak; za nią widać było istotnie jakby morze głów, ruchome, kotłujące się, straszne.

Wrzaski wzmogły się jeszcze i zmieniły w nieludzki ryk; drągi, widły, a nawet i miecze chwiały się nad głową Petroniusa, drapieżne ręce wyciągały się ku cuglom jego konia i ku niemu, lecz on wjeżdżał coraz głębiej, zimny, obojętny, pogardliwy. Chwilami uderzał laską po głowach najzuchwalszych, tak jakby torował sobie drogę w zwykłym ścisku, i ta jego pewność, ten spokój zdumiewały jednakże rozhukaną tłuszczę. Poznano go wreszcie i liczne głosy poczęły wołać:

— Petronius! Petronius!.. — zabrzmiało ze wszystkich stron.

I w miarę, jak powtarzano to imię, twarze naokół stawały się mniej groźne, a wrzaski mniej wściekłe, albowiem ów wykwintny patrycyusz, jakkolwiek nigdy nie zabiegał o łaski ludu, był jednak jego ulubieńcem. Uchodził za człowieka ludzkiego i hojnego, a popularność jego wzrosła,

zwłaszcza od czasu sprawy Pedaniusa Sekunda, w której przemawiał za złagodzeniem okrutnego wyroku, skazującego na śmierć wszystkich niewolników prefekta. Szczególniej tłumy niewolników kochały go odtąd taką niepohamowaną miłością, jaką ludzie pognębieni i nieszczęśni zwykli miłować tych, którzy okazują im choć trochę współczucia. Prócz tego w chwili obecnej dołączyła się i ciekawość, co powie wysłannik cesarza, nikt bowiem nie wątpił, że cezar wysłał go umyślnie.

On zaś, zdjąwszy z siebie swą białą, obramowaną szkarłatnym szlakiem togę, podniósł ją w górę i począł nią wywijać nad głową, na znak, że chce przemówić.

— Milczeć! milczeć! — wołano ze wszystkich stron.

Po chwili uciszyło się istotnie. Wówczas wyprostował się na koniu i począł mówić donośnym, spokojnym głosem:

— Obywatele! niech ci, którzy mnie usłyszą, powtórzą słowa moje tym, którzy stoją dalej, wszyscy zaś niechaj się zachowają jak ludzie, nie jak zwierzęta w arenach.

— Słuchamy! słuchamy!

— Zatem słuchajcie. Miasto zostanie odbudowane. Ogrody Lukulla, Mecenasa, cezara i Agrypiny będą dla was otwarte! Od jutra rozpocznie się wydawnictwo zboża, wina i oliwy, tak aby każdy mógł napełnić brzuch aż do gardła! Potem cezar wyprawi wam igrzyska, jakich świat nie widział dotąd, przy których czekają was uczty i dary. Bogatsi będziecie po pożarze, niż przed pożarem!

Odpowiedział mu pomruk, który rozchodził się tak od środka na wszystkie strony, jak rozchodzą się fale na wodzie, w którą wrzucił ktoś kamień: to bliżsi powtarzali dalszym jego słowa. Potem tu i owdzie ozwały się okrzyki, gniewne lub potakujące, które zmieniły się wreszcie w jeden powszechny olbrzymi wrzask:

— *Panem et circenses*[1]!..

Petronius owinął się w togę i przez czas jakiś słuchał nieruchomy, podobny w swej białej odzieży do marmurowego posągu. Wrzask wzrastał, głuszył odgłosy pożaru, odzywał się ze wszystkich stron i z coraz większych głębin, lecz wysłannik widocznie miał jeszcze coś do powiedzenia, albowiem czekał.

I wreszcie, nakazawszy znów wzniesioną reką milczenie, zawołał:

— Obiecuję wam *panem et circenses*, a teraz wydajcie okrzyk na cześć cezara, który was karmi, odziewa, poczem idź spać, miła hołoto, albowiem niedługo świtać zacznie.

To rzekłszy, zwrócił konia i uderzając zlekka laską po głowach i twarzach tych, którzy mu stali na drodze, odjechał zwolna do pretoryańskich szeregów.

Po chwili był pod wodociągiem. Na górze zastał niemal popłoch. Nie zrozumiano tam okrzyku: *panem et circenses* i sądzono, że to jest nowy wybuch wściekłości. Nie spodziewano się nawet, by Petronius mógł się uratować, to też Nero, ujrzawszy go, przybiegł aż do schodów i z twarzą pobladłą ze wzruszenia, począł pytać:

— I cóż? co się tam dzieje? Czy już bitwa?

Petronius nabrał powietrza w płuca, odetchnął głęboko i odrzekł:

---

[1]) Chleba i zabawy!

— Na Polluksa! pocą się i cuchną!

Poczem zwrócił się do cezara:

— Obiecałem im — rzekł — zboże, oliwę, otwarcie ogrodów i igrzyska. Ubóstwiają cię znowu i wrzeszczą spierzchłemi wargami na twoją cześć. Bogowie, jaki ten plebs ma nieprzyjemny zapach!

— Pretoryanów miałem gotowych — zawołał Tigellin — i gdybyś ich nie uspokoił, krzykacze umilkliby na wieki. Szkoda, cezarze, iż mi nie pozwoliłeś użyć siły.

Petronius popatrzył na mówiącego, wzruszył ramionami i rzekł:

— To jeszcze niestracone. Może będziesz jej musiał użyć jutro.

— Nie, nie! — rzekł cezar. — Każę im otworzyć ogrody i rozdawać zboże. Dzięki ci, Petroniusie! Igrzyska wyprawię, a tę pieśń, którą wam śpiewałem dzisiaj, odśpiewam publicznie.

To rzekłszy, położył rękę na ramieniu Petroniusa, chwilę milczał, a nakoniec, ochłonąwszy, zapytał:

— Powiedz szczerze: jak ci się wydałem, gdym śpiewał?

— Byłeś godny widoku, jak widok był godnym ciebie — odpowiedział Petronius.

Poczem zwrócił się do pożaru:

— Ale przypatrzmy się jeszcze — rzekł — i pożegnajmy się ze starym Rzymem.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

POUCZENIA PRAWNE.

O odwołaniu (czyli rekursach) od wyroków karnych, wydanych przez Sądy powiatowe.

(Dokończenie).

4) **O punktach odwołania.** Odwołać się można: *a)* tylko co do winy, *b)* co do winy i kary, *c)* co do winy, kary i odszkodowania, *d)* tylko co do kary, *e)* tylko co do odszkodowania. Są to tak zwane punkty odwołania i każdy, który się odwołuje, dokładnie musi wyrazić, w którym punkcie wyroku jest pokrzywdzony.

Gdyby Bartłomiej Gargula zgłosił odwołanie tej treści: „zgłaszam odwołanie“ i prócz tego żadnego więcej pisma nie wniósł i nie wyszczególnił punktów, odwołanie takie **żadnego** znaczeniaby nie miało. Zaznaczyć trzeba, że odwołanie tylko co do winy zawiera odwołanie i co do kary. Należy wytłómaczyć jeszcze odwołanie *d)* co do kary i *e)* co do odszkodowana. Przypuśćmy, że Gargula poczuwa się do winy, ale sądzi, że **kara** jego przewinieniu nie odpowiada — jest **za wysoką;** wtedy to zupełnie w ten sam sposób, jak w ustępie pod 1, zgłasza odwołanie z tą tylko różnicą, że już nie mówi o winie, n. p.: „zgłaszam odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.“ W ten sam sposób postąpi, gdy nie chce odwoływać się co do winy i kary, ale tylko co do odszkodowania, n. p.: „zgłaszam odwołanie co do wysoko orzeczonego odszkodowania.“

Odwołanie tylko co do kary lub też odwołanie tylko co do odszkodowania powoduje, że akta odesłane zostaną do Sądu obwodowego, jednakowoż **rozprawy jawnej nie będzie**, lecz Trybunał na posiedzeniu niejawnem albo wyrok sędziego pierwszego zatwierdzi, albo też karę, względnie od-

szkodowanie w miarę okoliczności w wywodzie odwołania podanych obniży. Na zakończenie tego ustępu nadmienia się, że **wszystkie pisma** w sprawach karnych do Sądu wnoszone **wolne są od stempla.**

5) **Kto może zgłaszać odwołanie?** Na korzyść oskarżonego wnieść mogą odwołanie: *a*) oskarżony, *b*) małżonek oskarżonego, *c*) krewni w linii wstępnej (rodzice, dziadkowie), *d*) krewni w linii zstępnej (dzieci, wnuki), *e*) opiekun. Gdy oskarżony jest małoletni, rodzice i opiekun nawet wbrew jego woli wnieść mogą odwołanie.

Spadkobiercy oskarżonego mogą wnieść lub popierać odwołanie się tylko co do orzeczenia o odszkodowaniu. Na niekorzyść oskarżonego wnieść mogą odwołanie jedynie oskarżyciel i strona cywilna (osoba przestępstwem pokrzywdzona) ta ostatnia atoli tylko z powodu odszkodowania.

Kilka tych uwag o odwołaniu włościaninowi wystarczy do samodzielnego napisania w danym wypadku pisma bez potrzeby oglądania się na lichą, a w dodatku płatną pomoc pokątnego pisarza. Oczywiście, że w sprawach większej wagi, trudnych, zawikłanych i fachowej wiedzy wymagających, gdzie w wywodzie odwołania podnieść i uzasadnić trzeba zażalenie nieważności bez adwokata się nie obejdzie, ale w sprawach łatwych, które w artykule niniejszym poruszono, każdy włościanin pomódz sobie może, jeśli czytać i pisać umie.

Krzywdy i nadużycia.

Ck. Namiestnictwo upraszamy, aby wejrzało w to, co się dzieje w gminie Rzozowie w powiecie podgórskim. Przecież tak dalej iść nie może, aby jeden pisarz gminny kpił sobie z władz, z ustaw i robił i rządził, jak mu się podoba. To tylko w Galicyi możliwe. Gminą rządzi niejaki Putaj Jan, pisarz, karany za sprzeniewierzenie pieniędzy rządowych w kwocie 2102 złr., dalej karany za krzywoprzysięstwo 4-miesięcznem więzieniem i t. d. Nowa rada gminna, wybrana jeszcze 11. lutego 1899 r. dotąd nie urzęduje, bo jej pisarz nie chce oddać kancelaryi gminnej. A Starostwo milczy i czeka i patrzy spokojnie na to, co się dzieje. — Czy lud już w kraju nie znajdzie sprawiedliwości?

Zapytujemy ck. Starostwo w Podgórzu, kiedy zrobi porządek w Rzozowie? Czy pan hrabia Starzyński wglądnie w sprawy tej gminy, czy nie?

Za wiec ks. Stojałowskiego w Chojniku pod Tuchowem 4-ch włościan siedzi w więzieniu śledczem od kilku tygodni, a obecnie 18 włościan otrzymało akt oskarżenia o gwałt publiczny. Rozprawa odbędzie się już prawdopodobnie w październiku. Biedny lud na czas pilnych robót polnych idzie do kryminału, a ks. Stojałowski pojechał sobie do Cieszyna i ani mu w głowie biedni chłopi i opuszczone ich żony i dzieci.

Co się dzieje w Lednicy górnej? Z Lednicy nam piszą, że tam żyd karczmarz razem z pisarzem i wójtem robią w gminie, co się im podoba, a inni radcy idą za nimi jak barany. A wszystko tak robią, aby z tego żyd miał korzyść. A pisarz kręci wójtem i radnymi — jak nie przymierzając szewc skórą. W Zielone święta szynkował żyd po godzinach policyjnych i wójt stanął w obronie żyda zamiast go ukarać i powoli starać się wyrzucić go ze wsi. Gdy radni uchwalili, aby żyd płacił za muzykę 3 złr., to pisarz uciekł, aby tej uchwały nie zaciągnąć do książki. Dlatego też

wszystkie niedziele i święta są gwałcone przez pijaństwo i bitki. Zeszłego roku 6. sierpnia rżnęli się nożami, a 3. wześnia kamieniami porozbijali sobie głowy. Wielka Niedziela i Poniedziałek były pogwałcone przez pijaków. Dnia 26. sierpnia t. r. mordowali się do krwi i wójt stanął znowu po stronie żyda. On już jest więcej żydowskim kelnerem, aniżeli wójtem. Nałożono wprawdzie na żyda 3 złr. kary, ale żyd nie dał nic i przepadło, bo pisarz trzyma stronę żyda. Były Missye, napominał Starosta — nic nie pomogło. (Przedewszystkiem radni powinni wiedzieć i pamiętać, że pisarz jest sługą gminy, że rada rządzi, a pisarz jest na to, aby robił to, co rada każe, co rada uchwali. Jeżeli pisarz rady nie słucha, to go rada może wyrzucić, a wziąć sobie innego pisarza. Jeżeli wójt zły, toście powinni wszyscy udać się do Starosty, aby wójta usunąć. Także żandarmerya powinna wglądnąć w to, co tam żyd robi. — Szczęście, że nie wszyscy w Lednicy są tacy, jest tam wielu porządnych gospodarzy, ale ci powinni się wziąć za ręce i wytępić pijaństwo i bijatykę, bo to wstyd, aby takie rzeczy działy się w gminie. *Redakcya*).

§ **19.** Jan Ryś i Józef Brylski z Prokocimia piszą nam, że żydowi Moritzowi plac pod karczmę nie sprzedał Ryś, ale sprzedała jego żona. Co się tyczy pijaństwa, to ludność Prokocimia ślubowała od wódki, ale czy ślubował także Ryś, tego nie pisze. Także nie przeczy pan Ryś, że żydowi wydał koncesyę na wyszynk wina. W końcu pisze p. Ryś, że dwaj radni, którzy nie chcieli dać koncesyi żydowi, sami najwięcej u żyda piją. Czy to prawda, nie wiemy.

Adolf Samueli, karczmarz z Limanowej pisze nam, że jeszcze gdy budowali kolej, umieścił on barak z wódkami dla robotników. Potem Dyrekcya kolei wydzierżawiła ten barak żonie jego i ona dotąd go dzierżawi. Następnie w roku 1884 Starostwo limanowskie dało jej koncesyę na wino i restauracyę. W roku 1887 pozwoliło jej Starostwo nocować obcych ludzi. Pan Mars zaś dał jej prawo wyszynku wódki i piwa. Co się zaś tyczy Adolfa Samuelego, to on — jak sam pisze — dawniej został skazany na 4 lata więzienia za zarzuconą mu zbrodnię oszustwa. 2 lata mu jednak darowano. Banku nie chce Dyrekcya kolejowa odbierać, ponieważ Samueli płaci wygórowany czynsz, któregoby nikt nie dał. W końcu powiada Samueli, że Dyrekcya skarbowa dała jego żonie pozwolenie na sprzedaż tytoniu i cygar. Tyle nam pisze Samueli. I ma tu być źle żydkom w Galicyi? Jak tu widzimy — jednę rodzinę żydowską popiera 1) Dyrekcya kolejowa, 2) Dyrekcya skarbowa, 3) propinacya i 4) Starostwo. — Są katolicy, którzy lata całe starają się o trafikę, o wyszynk wina, a nie dostają — a żyd to zaraz dostanie. — Katolik widocznie ma ginąć z głodu we własnym kraju i na rodzinnej ziemi. Dzisiaj w Galicyi to najlepiej być żydem.

Sprawy ludowe.

Ze Sufczyna pisze nam Łukasz Fiksak i Przeklasa: Udziel nam Szanowna Redakcyo dalszej porady w procesie ze żydami, bo nas wciąż ciemiężą. Jeden proces główny za pomocą *Obrony Ludu* i za jej poradą jużeśmy wygrali, za co niech będzie Redakcyi sława, bo jest prawdziwa

obroną biednego ludu, a teraz nam pomóżcie w procesie z Judą Goldbergiem. (Co robić, napisaliśmy wam w liście. *Redakcya*).

Kościół rz.-kat. w Barcicach, którego budowę rozpoczęliśmy za pomocą uzbieranych dotąd datków miłosiernych, nie może być doprowadzonym do końca dla zupełnego wyczerpania funduszów. Ażeby rozpoczęte dzieło ukończyć, ażeby świątynia Pańska ku chwale Najwyższego Boga, a dla pożytku pobożnych stanąć mogła, odnosimy się do szczodrych i szlachetnych serc z błagalną prośbą, by raczyli nas wesprzeć łaskawym datkiem, ażeby grosz publiczny, na wykonaną już częściowo budowę świątyni wydany, przez zaprzestanie jej wykończenia nie zmarniał, ażeby świątynia wzniosła się, ażeby pobożni w niej mogli zasyłać modły do Pana wszechświata. Bracia chrześcijanie podajcie pomocną rękę, przyczyńcie się do zakończenia podjętego przez nas dzieła, a zjednacie sobie łaskę u Najwyższego Pana. Łaskawe datki prosimy nadsyłać rychło pod adresem: Komitet budowy kościoła w Barcicach,“ koło Starego Sącza.

Józef Wirmański, proboszcz.

Rolnicy uprawiajcie rośliny lekarskie, to jest zioła rozmaite. Dawniej, gdy całe obszary pola leżały odłogiem, można było uzbierać ziół lekarskich dziko rosnących tyle, ile tylko było potrzeba. Dziś zaś, kiedy każdy kawałek ziemi wyzyskiwany bywa, a popyt za roślinami lekarskiemi słusznie coraz to bardziej się zwiększa, zajęto się uprawą ziół aptecznych. Rzutniejsi od nas cudzoziemcy uprawiają już od dłuższego czasu rośliny lekarskie, które dają tysiącom ludzi utrzymanie. W Turyngii po wsiach zasiane bywają pola na dziesięciomilowej przestrzeni miętą pieprzową i kędzierzawą, dzięgielem, amanem, chabrem czyli bławatem, piołunem, rojownikiem. W Saksonii uprawiają całemi polami rumianek. Gdzieindziej znowu kminek i tatarak. Nie odrazu zaczęto uprawiać rośliny w takiej wielkiej ilości, ale dopiero, gdy się przekonano, że uprawa ta może się opłacać. Ponieważ uprawa ziół rozszerza się, dowodem jest, że się musi dobrze opłacać. Niestety u nas leży ona jeszcze odłogiem. Gospodarze nasi powinni się dla nich wielce ważną uprawą roślin zająć, a wpłynęłoby do kraju więcej dochodu. Mianowicie teraz, kiedy posiadamy znakomite dzieło, pouczające o sposobie uprawy poszczególnych roślin, powinni rolnicy nasi uprawę ziół lekarskich jak najprędzej rozpocząć. Jestto dzieło Jana Biegańskiego pod tytułem „Rośliny lekarskie i ich uprawa,“ które szanownym gaspodarzom polecić można. Książkę tę dostanie w każdej księgarni.

Kronika i rozmaitości.

Wybory do Rady Państwa odbędą się w grudniu. Dnia **13.** grudnia wybory w kuryi piątej (powszechnej); dnia **17.** grudnia w kuryi czwartej (wiejskiej); dnia **20.** grudnia w miastach. Wielka własność wybierać będzie w styczniu. Zgromadzenia obecnie można już robić co dnia i nie potrzeba pozwolenia żadnego. Żandarmi do zgromadzeń mieszać się nie mogą, bo im nie wolno. O zgromadzeniach nikogo nie potrzeba uwiadamiać. Więc — Bracia — kiedy nadszedł czas wyborczy — bierzcie się do pracy. Zgromadzajcie się choćby codzień, w każdej wsi — i radźcie, kogo wybierzecie sobie posłem. A pamiętajcie, że teraz

każda gmina głosować będzie na **2-ch** posłów; jednego wybierać będzie dnia 13. grudnia, a drugiego 17. grudnia. — Szczęść Boże w pracy!

W Kalwaryi mieszka niejaki Paweł Królikowski stolarz ze swoją żoną Maryanną. Przed 3-ma laty dr. Danielak ujął się za nimi i wsadził do kryminału żyda Petrenbauma, który ich niszczył lichwą stolarską. Nadto zrobił dr. Danielak doniesienie do Prokuratoryi i domagał się, aby władza wzięła w obronę biednych stolarzy kalwaryjskich wyzyskiwanych przez żydów. Królikowscy — nawiasem mówiąc — pijaki i awanturniki — tak się odwdzięczyli za opiekę, że w *Wieńcu* nr. 35. i 36. z dnia 16. czerwca b. r. wydrukowali podłe kłamstwa i łajdackie podejrzenia na d-ra Danielaka i na sędziego Zająca. I to za to, że dr. Danielak wsadził żyda do więzienia i że Królikowskiej dawał 30 złr. za stawiennictwo na terminie sądowym w Kalwaryi. Sprawę tego oszczerstwa brutalnego odda zapewne ck. Sąd Kalwaryjski na drogę kryminalną. Takich łajdactw bowiem bezkarnie puszczać nie można. Królikowscy niech potem podziękują *Wieńcowi*, gdy będą w kozie rozpamiętywać swoje szelmostwa.

Wypadki kolejowe. Na dworcu w Nowym Sączu konduktorowi Janowi Żmudzie, który wychodził z pociągu, napełnionego wojskiem, powracającem z manewrów, nadjeżdżający pociąg zmiażdżył głowę. — W Delatynie podczas przesuwania wagonów, dwanaście wozów ciężarowych, pędząc torem kołomyjskim przy zawalonym moście na Lubieżnie, runęło. Dziesięć z nich zdruzgotanych. W ludziach nie ma ofiar.

Ile dzieci w Galicyi nie chodzi do szkoły? W Galicyi nic się nie uczy, ani czytać ani pisać **519.000** dzieci (pięćset dziewiętnaście tysięcy). Tyle ciemnych rośnie ludzi w naszym kraju, więc musi być nędza i głód. Panowie nasi zamiast budować szkoły i kupować książki dla biednej dziatwy — to jadą za granice i przegrywają w karty majątki rodzinne.

Pod koła pociągu. Z Sędziszowa piszą, że włościanka z Góry ropczyckiej, Marya Sapeta, rzuciła się pod pociąg ciężarowy. Koła oderwały jej nogę, raniąc prócz tego kilkakrotnie. Noc całą przeleżała nieszczęśliwa obok toru kolejowego i dopiero nad ranem ją spostrzeżono. Przewieziona do Rzeszowa, zmarła.

W Pleszowie nad granicą Królestwa Polskiego nieznani sprawcy dwukrotnie noc po nocy napadali na plebanię księdza d-ra Rychlaka. Napad był nadzwyczaj śmiały. Mimo, że ksiądz zapalił światło i domownicy się zbiegli, rabusie w ich oczach zabrali wiele kosztowności i gdzieś ukryli. Prawdopodobnie pochodzą oni z Królestwa; żandarmerya i policya rozwinęła energiczne śledztwo.

Szkoła polska w Cieszynie. W środę odbyło się otwarcie polskiej szkoły ludowej, założonej z funduszów cieszyńskiej Macierzy szkolnej. Do szkoły tej zapisało się 100 dzieci polskich. Miasto będzie musiało w najbliższym czasie wziąć tę szkołę na swój koszt, a to ze względu na to, że w kraju o ludności mieszanej winna być wystawiona szkoła dla dzieci każdej narodowości już wówczas, gdy zgłosi się 40 dzieci.

Nowa ustawa przemysłowa do nabycia w Redakcyi *Dźwigni* we Lwowie. Cena egzemplarza 25 ct, czyli 50 hal. Za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 hal. — przesyła Redakcya wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

Muzułmanie, wierzący w Matkę Boską. Podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej pewien generał wojsk sułtańskich, Izmail basza, został pobity w pierwszej potyczce i musiał się cofać do Tsapuryi, wioski, położonej o dwie godziny drogi od granicy; armia grecka ścigała go z blizka. Bojąc się wpaść w ręce

nieprzyjaciela, generał turecki wszedł do cerkwi wiejskiej, ukląkł przed obrazem Matki Boskiej i zrobił wotum, że jeśli grożącego mu niebezpieczeństwa uniknie, to każe odlać obraz ten w srebrze. Generał grecki, nie otrzymując na czas posiłków, zaniechał pogoni. Po skończonej kampanii Izmail basza spełnił wotum i cerkiew w Trapsuryi posiada obecnie piękną ikon srebrną. Należy dodać, iż wielu muzułmanów ma cześć dla Matki Boskiej.

Szach perski przybył do Wiednia. Przyjęty został z całym przepychem, jaki przewiduje dworski ceremoniał austryacki. Peron dworca kolei ubrany był kosztownemi dywanami, tam znajdowała się także kampania honorowa 25. pułku, której towarzyszyli najwyżsi dostojnicy wojskowi. Na kilka minut przed nadejściem pociągu, wiozącego szacha, zjawił się na dworcu cesarz Franciszek Józef w otoczeniu arcyksiążąt. Gdy pociąg z szachem zajechał, podszedł ku wysiadującemu gościowi cesarz Franciszek Józef i przywitał go serdecznie w języku francuskim. Po przedstawieniu arcyksiążąt i świty usiedli obaj monarchowie do powozu i odjechali do Burgu.

Pierwsza książka Gutenberga. Pewien czeladnik kowalski w Londynie, zwabiony taniością, kupił za pensa książkę u antykwaryusza; po powrocie do domu, zobaczył, że książka drukowana jest w języku dla niego niezrozumiałym — po łacinie — i literami nieforemnemi; odłożył ją zatem na bok. Po pewnym czasie jeden z jego kolegów, bardziej wykształcony od niego, zwrócił uwagę na tę książkę i poszedł z nią do sekretarza „British Museum.“ Ten wezwał do siebie natychmiast czeladnika kowalskiego i zaproponował mu 1500 szylingów, widząc jednak zdziwienie na twarzy posiadacza i sądząc, że ten uważa sumę za zbyt niską, postąpił na 2250 szylingów (przeszło 1000 rubli). Sekretarz byłby dał chętnie i 3000 gwinei (30.000 rubli), albowiem ta książka jest pierwszą, którą Gutenberg drukował w swojej drukarni mogunckiej blisko przed 500 laty.

Kantata p. t.: „Od mórz do mórz,“ w przekładzie Wł. Orkana, odśpiewana przez chór Stowarzyszenia drukarzy i litografów w Krakowie, na cześć Gutenberga, wynalazcy druku, podczas obchodu 500-letniego jubileuszu od powstania sztuki drukarskiej, w dniu 8. b. m. w sali „Sokoła.“

I.



Leć pieśni leć, nad szczyty gór
I grzmij, jak szczęk oręża!..
Niech brzmi daleko huczny chór
Na cześć sławnego męża.

Cześć Mu, że z mroków dzień wydobył,
I że przez czcionek dziwną moc
Nam wolność, głos i prawa zdobył,
Cześć Mu, że rozwiał ciemną noc!

II.

Sto błyszczy słońc, sto płonie zórz,
Czar kwiecia wietrzyk żenie —
Śle cały świat — od mórz do mórz —
Miłosne pozdrowienie...

A Mistrz z niebieskich patrzy błoni
Na mnogość uczniów swoich rzesz
I mówi: „Rzeszo! Idź, dłoń w dłoni,
Idź naprzód, ufaj, kochaj, wierz!

III.

Jak ta świątynia w chmurach tkwi,
Wzniesiona pracą Mistrza —
Jak jej kopuła światu lśni
Z wieku na wiek ognistsza:
Tak my braterstwem wstajem szczersi
I mocni Związkiem bratnich dusz
I grzmimy światu z całej piersi:
„Cześć Sztuce, cześć! od mórz do mórz...

Mięso końskie cieszy się w Wiedniu coraz większym odbytem. Istnieje tam już 211 rzeźników sprzedających wyłącznie koninę, a liczba zabijanych na mięso koni przekracza liczbę 26 tysięcy rocznie. Liczba ta dowodzi wzrostu ubóstwa pośród ludności miejskiej. Niemniej liczba ,spożywanych koni, jakkolwiek się wydaje ogromną, ginie w stosunku do ilości innych zwierząt, które pochłania Wiedeń: 230 tysięcy wołów i 800 tysięcy sztuk innego bydła ginie corocznie w rzeźni wiedeńskiej.

Jedyna w świecie. Mieć zaledwie 22 lata i być matką jedenastu synów — tem pochwalić się może chyba tylko jedna w świecie kobieta. Ta matka nie należy bynajmniej do proletaryatu, lecz do dystyngowanego towarzystwa paryskiego, a nazywa się wicehrabina de Rochemaille. Piękna ta i nadzwyczaj sympatyczna arystokratka obdarzyła swego osłupiałego małżonka przed kilkn dniami trojaczkami. W pierwszych latach swego w r. 1895 zawartego małżeństwa wydała na świat cztery razy bliźniaki. Tych ośmiu małych chłopaków, z których najstarszy nie liczy jeszcze 3 wiosen — jest tak zdrowych i silnych, 'że szczęśliwi rodzice lepszego stanu ich zdrowia życzyć sobie nie mogą.

Co wolno polskiemu ludowi pod Moskalem czytać z pism, u nas wydawanych? Z gazet krakowskich wolno tam czytać tylko *Echo z Afryki*, *Misye Katolickie*, *Ogrodnictwo*, *Przegląd Lekarski*; z wychodzących we Lwowie: *Gazetę Lwowską*, *Nowe Mody* i *Kwartalnik Historyczny*; we Wrocławiu: *Niezapominajki*; w Poznaniu: *Poradnik Gospodarski*. Gdyby u kogo znaleziono n. p. *Obronę Ludu*, *Głos Narodu*, *Reformę*, *Naprzód* i t. d., toby go zaraz zamknęli do cytadeli.

Co po świecie jadają. Wychodzący we Lwowie *Przegląd Kucharski*, ciekawy pod powyższym tytułem ogłasza artykulik. Podnosi, że — jak twierdzą znawcy — najwyborniejszem pieczystem jest mięso lwa, zwłaszcza młodego. Mięso tygrysa jest twarde i łykowate. Indyanie spożywają je chętnie, wierzą bowiem, iż mięso to daje spożywającym siłę i zręczność tego zwierzęcia. O nadzwyczajnej delikatności szynki z niedźwiedzia opiewają pieśni germańskie; wędzone ozory niedźwiedzia mają być również smakowite jak kiszki z wątroby tego zwierzęcia. Indyanie i plemiona afrykańskie jadają za przysmak mięso słonia, podróżnicy jednak angielscy zapewniają, iż mięso słonia jest niesmaczne i twarde. Wszyscy unoszą się nad przedziwnym smakiem nóg słoniowych w galarecie. Mięso nosorożca ma zdumiewająco przypominać wołowinę i wieprzowinę zarazem. Zoolog Wallace zaleca potrawę z mięsa małpiego, które porównywa z zajęczem. Bardzo poszukiwanem przez smakoszów jest mięso kangurów, szczególnem zaś powodzeniem cieszą się w Anglii ogony tych zwierząt, służące do przygotowania wybornej zupy. Mięso foki, wyglądające niezbyt apetycznie z powodu swej barwy czarniawej, odznacza się wielką pożywnością i ma być łatwo strawne. We Włoszech i na Florydzie słowiki pieczone, potrawki z krasek, czerwono gardziołków kosów używane są za przysmaki najwykwintniejsze. Chińczycy nie przebierają w jedzeniu; na targu u nich, jak u nas nabiał i jarzyny, można tam kupić kotów, psów, jastrzębi, orłów, sów i bocianów. Bo jak tego nie ma, to zjadają z apetytem potrawy ze szczurów, myszy polnych i węży. Robaki, gady i płazy służą u nich zarówno za pożywienie jak i lekarstwo. — Z tego wszystkiego jednak psie mięso stanowi największy przysmak. Szczególniej są poszukiwane małe, tłuste, delikatne pieski, za które czasami płacą bardzo drogo; zaś pieczeń z psiego mięsa, przyrządzona przez dobrego kucharza, stanowi największy specyał.

Dłużnicy niepoprawni, odsiadujący karę za długi, są zamykani w Warszawie w areszcie dla dłużników niewypłacalnych, w jednej wielkiej sali. W roku

zeszłym znajdowało się tam 15 dłużników, którzy przesiedzieli razem w areszcie 474 dni. Wierzyciele za utrzymanie dłużników zapłacili 264 rubli. Kobiet w r. z. w areszcie tym nie było wcale; ewentualnie kobiety zamykane są w oddziale żeńskim.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25. września. Płacono za 100 kilogramów netto: Pszenica od 15·20 do 17·— ; — Żyto od 13·60 do 15·— ; — Jęczmień od 12·85 do 14·20 ; — Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14·— ; — Groch od 17·— do 24·— ; — Tatarka od 14·— do 17·— ; — Proso od 10·— do 11·50 ; — Fasola od 14·— do 21·— ; — Jagły od 19·— do 25·— ; — Siano od —·— do 5·60 ; Słoma od —·— do 4·— ; — Koniczyna na paszę od —·— do 6·80 ; — Ziemniaki za hektolitr od 3·— do 3·40 ; — Jaja za kopę od 2·40 do 3·— ; — Masła za garniec od 5·80 do 7·—. Wszystko liczono w koronach.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Józef Durkacz. My chcemy, aby Sejm uchwalił taką ustawę łowiecką, aby każdemu na jego gruncie wolno było bić zwierzynę. Taka ustawa w Sejmie przejdzie, ale trzeba, abyście dobrych wybrali posłów. Jeżeli będziecie wybierać panów, co im w głowie tylko zabawka — to oni wam takiej ustawy nie uchwalą.

Mieszkańcom w Liskach pod Kołomyją, którzy nam przysłali użalenie na swego wójta pijaka i rozrzutnika, radzimy opisać całe jego postępowanie i albo wysłać pocztą za recepisem, albo z tą skargą wysłać deputacyę do pana Namiestnika we Lwowie. W podaniu prosić p. Namiestnika, aby sam wysłał komisyę do gminy, gdyż starosta sprawą zająć się nie chce.

P. Zieliński. Wyborcy od stron Limanowej, Mszany i Nowego Targu zgłosili się do d-ra Danielaka i chcą na niego głosować.

P. Lachowicz. Pójdźcie obaj, to jest ten co kupuje i co sprzedaje — do p. naczelnika sądu. On wam powie, jak zrobić, aby jak najmniej kosztowało.

P. Jabłoński. O każdej krzywdzie, wyrządzonej panu przez wójta, zaraz posyłaj pan zażalenie wprost do p. Namiestnika. A oprócz tego skarż pan wójta do sądu. — Inaczej nie dasz pan sobie rady z takim żydowskim wujkiem.

M. w Dorze. Zażalenie wasze na starostę i inspektora podatkowego, który przed wyborami chodził od chaty do chaty, otrzymaliśmy. Opiszcie całą sprawę i wnieście skargę do p. Namiestnika we Lwowie.

P. Łaczek. Bóg zapłać za szczere życzenia. Już dzisiaj lud poznał, że tylko dla ludu pracujemy, że go bronimy zawsze i wszędzie i że za tę pracę i poświęcenie nic nie żądamy. Nieprzyjaciół mamy dużo. Niech im Pan Bóg da opamiętanie. Gdyby każdy nasz czytelnik tylko jednego zdobył nam prenumeratora, a już moglibyśmy *Obronę* powiększyć za tę samą cenę.

P. Józef K. Prenumerata na rok przyszły będzie ta sama, to jest 2 złr. na cały rok. Mapy, czyli obrazy ziemi i morza, państw i krajów zaczniemy posyłać czytelnikom naszym w styczniu, naturalnie tym, którzy zapłacą prenumeratę. Obrazów będzie około 20. Każdy na osobnym arkuszu.

P. Pawulski. Za drugie półrocze nie zapłaciło jeszcze 1 złr. kilkudziesięciu prenumeratorów. Myślimy, że i oni zapłacą. Przecież każdy wie, że toby była nieuczciwość i pewnie żaden prawdziwy chrześcijanin nie zechce naszej krzywdy. Nikogo do czytania gazety nie zmuszamy, ale kto ją przyjmuje i czyta, ten zapłacić powinien. My między czytelnikami nie mamy ani złodziei ani oszóstów.

P. Brotka. Prenumeraty nie otrzymaliśmy.

P. Przeklasa. Termin przekroczony; nie ma rady.

P. Gudanek. Podanie pana oddaliśmy samemu ministrowi. Dlaczego dotąd nie ma odpowiedzi — nie wiemy.

P. Grenn. O pocztę trzeba wnieść prośbę do Dyrekcyi pocztowej we Lwowie. Może się uda. — Skargi na poczty wnosi się również do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.